

Świat jednej Ubicy czyli oczywiście to znowu nie jest recenzja

Bardzo trudno zrobić groteskę z groteski. Choć i reżyser i aktorzy i nawet sam Ubu król. Cóż ma zrobić reżyser, gdy Polacy nie czytając Jarry'ego ani w przekładzie Boya, ani też Gondowicza, ani też tekstów Boya, piszą swoją opowieść, jakby byli bohaterami z groteski.

Teatr Fajnansów tworzy ruchome lustro, w którym mają przeglądać się widzowie. A przy okazji obraca w perzynę iluzje i dobre samopoczucie. Widzowie siedzą na tej „kamieni kupie”, uśmiechają się półgębkiem, bo groteska jest wokół nich na co dzień.

Kolejne sceny-skecze przeplatane są muzyką, całkiem dobrą, znaną, która tworzy dodatkowy kontekst treści. Parę razy miałem ochotę przyłączyć się do chocholego tańca, tego na scenie, zaznaczyć swoją obecność, otworzyć się na swoją polskość, zaśpiewać niemal jak Czesław.

Poczuć tę radość wspólnoty zamachać łapką, zrobić falę... Pogonić „Ruska”, wycisnąć forszę... No, rozpędziłem się...

Ale nie wiem czy części globalnej widowni to by się nie spodobało...

Tylko może ta obraza, świętego obrazu w mowie, śpiewie i obrazie... Wzbudziła by letnie lub gorące emocje, gdyby na przedstawienie dotarli protestanci spod Pikniku lub Golgoty.

Symptomatyczne jak nie czytając Jarry'go, jego młodzieńczej groteski, Polacy wpasowali się w groteskową sztukę chocholego tańca. Jak wiele *grówna* musi paść dookoła by dało się zauważyć, że tkwimy w nim po szyję. Ja jednak twierdzę, że nie ma nadziei, a nie poddajemy się tylko dlatego, że nie ma komu, bo już nawet Ubu nie jest Polską zainteresowany.

Kate Bush nie uczyni cudów, tak samo jak Ubica i Matka Boska.

Amen. Opada kurtyna.

"Król Ubu"

autor:
Alfred Jarry

reżyseria:
Jan Klata

scenografia:
Justyna Łagowska

muzyka:
James Leyland Kirby (cudnie i adekwatnie)

Narodowy Teatr Stary w Krakowie
Scena Kameralna

Idźcie i patrzcie na to wszyscy

